Nr 175. Kraków, Sobota 4 Sierpnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Herzeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Jak długo jeszcze?

Od roku przeszło są bunty w armii i marynarce rosyjskiej wypadkami niemal codziennemi. Gdy mniej więcej rok temu wybuchła wielka rewolta na okrętach floty czarnomorskiej, gdy krążownik pancerny „Potemkin" skierował działa swoje na największe rosyjskie miasto portowe na południu, a następnie, uszedszy bezkarnie, wysadził zbuntowaną załogę na wolnej ziemi rumuńskiej, ogarnęło cały świat cywilizowany ogromne zdumienie. Zdawało się wówczas, że to już początek końca autokratycznych rządów w Rosyi, że po takim objawie rozprężenia w sile zbrojnej państwa ostateczna katastrofa musi nastąpić rychło. Tymczasem tego rodzaju wypadki zaczęły się mnożyć, z wód morskich przeniosły się na ląd i wszczęte przybierały niemniej groźne rozmiary. Opinia świata oswoiła się z niemi powoli i przestała im się dziwić. Dziwiono się jedynie temu, że tak mało tylko wpływały one na ogólny rozwój wypadków rewolucyjnych w Rosyi, że tak łatwo na pozór udawało się rządowi tłumić je w zarodku. Dziś i temu objawowi nikt się już nie dziwi. Dla wszystkich jasnem się stało, że ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej na te same napotyka trudności i przeszkody, z jakiemi porać się musi walka rewolucyjna cywilnej ludności, że ogrom terytoryalny państwa i ciemnota znacznej większości jego mieszkańców stanowią niejako naturalną tamę dla tego rodzaju porywów, tamę, która zwolna tylko, nadludzkim wysiłkiem i żelazną wytrwałością da się przełamać. I dziś jeszcze, jak się zdaje, nie mamy do czynienia z ogólnym, należycie już zorganizowanym ruchem buntowniczym w armii, lecz zawsze jeszcze ze sporadycznemi wybuchami wzmagającej się niecierpliwości i rozpaczy.

A jednak najnowsze takie wybuchy różnią się znacznie od dawniejszych. Przedewszystkiem zawsze i wszędzie mają one już wyłącznie podkład polityczny. Już i do szeregów najciemniejszego żołdactwa dociera świadomość wolności, do której wzywają ich agitatorzy ruchu rewolucyjnego. Już nie z powodu nędznego wiktu, lub innego rodzaju utrapień fizycznych, żołnierz rosyjski podnosi swoją broń przeciwko przełożonym i rządowi, lecz dlatego, aby dopomódz całemu narodowi do zrzucenia pęt niewoli. A wraz z tą świadomością położenia i celów wzmaga się w szeregach wojska także nienawiść do tych, którzy są przedstawicielami autokratyzmu. Podczas zeszłorocznych buntów oficerowie gdzieniegdzie tylko padali trupem pod ciosami z rąk swych podkomendnych. Na zbuntowanych okrętach floty czarnomorskiej odsyłano jeszcze oficerów na ląd. Dziś buntujący się żołnierze zabijają ich bez pardonu.

Tak było świeżo w Sweaborgu, tak stało się onegdaj i wczoraj w Kronsztadzie. — O rozmiarach obu tych najnowszych buntów nie wiele jeszcze wiemy, gdyż żelazna cenzura nie przepuszcza prywatnych wiadomości, w urzędowych zaś doniesieniach aż nadto widoczną jest tendencya zmniejszenia grozy i znaczenia tych wypadków. Z kilku jednakże depesz, które zdołano przemycić, wynika, że oba te wybuchy były naprawdę wielkie i groźne. W Sweaborgu walka trwała trzy dni, a przez dwa dni większa część twierdzy i fortów była w ręku zbuntowanych. Według jednej z depesz dzisiejszych zginąć tam miało 28 oficerów i przeszło 400 szeregowców. Liczba poległych w Kronsztadzie nawet w przybliżeniu nie jest jeszcze znana.

Znamiennem jest, że w obu tych wypadkach główną znów rolę odgrywali marynarze, podczas gdy wojska lądowe w znacznej części pozostały wierne rządowi i dopomogły mu do stłumienia buntu. Złożona z żywiołów inteligentniejszych marynarka zawsze dostępniejsza jest dla agitacyi rewolucyjnej, niż obejmująca ciemnych i zafukanych mużyków wiejskich piechota lądowa.

I tym razem jeszcze rząd zdołał opanować płomień wybuchu, i tym razem skończyło się wszystko na bezowocnej próbie. Doświadczenie uczy atoli, że i takie klęski „buntowników" nie odstraszają innych od dalszych prób w tym kierunku. I jedno tylko nasuwa się dziś pytanie, jak długo jeszcze potrwać może, aż duch rewolucyjny, który dziś wybucha w armii sporadycznie tylko, zamieni się na wielką ogólną burzę, która zmiecie z widowni carski absolutyzm. Bo że do tego przyjdzie i przyjść musi, to żadnej już chyba nie ulega wątpliwości.

O buncie w Kronsztadzie nadeszła dziś w nocy następująca urzędowa depesza:

„Wczoraj wieczorem wybuchły w Kronsztadzie niepokoje. Marynarze czwartego oddziału floty opuścili po godzinie 1 w południe koszary. Na ulicy połączyli się z grupą agitatorów cywilnych, którzy na nich oczekiwali i udali się razem przed mieszkanie komendanta portu. Zawezwany oddział piechoty rozpędził zebranych, robiąc użytek z broni palnej.

„W tym czasie wybuchły także niepokoje w drugim oddziale floty, gdzie marynarze postanowili opuścić koszary. Buntownicy z czwartego oddziału usiłowali wykonać atak na arsenał i wyłamać drzwi. Piechota odparła ich z pomocą mitraliez. Wobec nieudanego ataku buntownicy zwrócili się ku fortowi „Konstantyn". Gdy się zbliżyli — widocznie na skutek poprzedniego porozumienia — wywieszono z fortu czerwoną flagę. Buntownicy obsadzili następnie fort. Ostrzeliwano go do godziny wpół do 6 rano. Buntownicy poddali się wreszcie; spokój został przywrócony.

„Podczas walki ze zbuntowanymi i tłumem zginęli: kapitan marynarki Radionow, kapitanowie fregaty Dobrowolski i Szumow, oraz kapitan Stojanowski. Ranny jest kontradmirał Betlemiszew, kapitanowie fregaty Krynicki i Patkow oraz chorąży Malcew. Przybył tutaj pułk gwardyi finlandzkiej".

Co się tyczy buntu w Sweaborgu, to miał on być już od dawna przygotowany. Jaki cel mieli rewolucyoniści, wywołując rewoltę w tej właśnie odległej kresowej twierdzy, trudno na razie dociec. Być może, że w razie, gdyby powiodło im się było opanować twierdzę, zamierzali tu utworzyć główną kwaterę dla dalszej akcyi rewolucyjnej w armii. Bunt nie powiódł się rzekomo dla braku żywności. Na rozkaz cara ma być ustanowiony osobny sąd dla tamtejszych buntowników.

Z Helsingforsu donoszą jeszcze prywatnie pod datą 2 b. m.:

„Walka trwała wczoraj do północy. Dwa okręty wojenne bombardowały trzy forty, znajdujące się w rękach zbuntowanych żołnierzy. Około godziny 5 po południu nastąpił w jednym z nich straszliwy wybuch. Huk dział był tak silny, że w Helsingforsie w wielu domach popękały szyby. Pociski z dział buntowników trafiły kilkakrotnie okręty rządowe. Wojska rządowe, przybywające na pomoc władzom, przez dłuższy czas nie mogły wylądować. Dwie kompanie artyleryi z działami maszynowemi, jakkolwiek nie przyłączyły się otwarcie do buntu, zniszczyły działa, aby nie były zmuszone skierować ich na buntowników".

Według tych depesz, twierdza Sweaborg jeszcze w dniu wczorajszym miała się znajdować w ręku zbuntowanych oddziałów.

Równocześnie z buntem w Kronsztadzie wybuchł bunt na krążowniku „Pamiat Azowa", wysłanym z Rewla do Sweaborga. Zbuntowana załoga zamordować miała kapitana i 4 innych oficerów. Bliższe szczegóły o tym buncie przyniosą nam zapewne popołudniowe depesze.

„Hands off!"

Jak donoszą z Berlina, cesarz niemiecki Wilhelm II uda się w połowie bieżącego miesiąca do Homburga na uroczystość odsłonięcia pomnika landgrafa, a przy tej sposobności zabawi także kilka dni w sąsiednim zamku Friedrichshof. Równocześnie wyruszy król angielski Edward VII w podróż do Maryenbadu i po drodze wstąpi na jeden dzień do zamku Friedrichshof, ażeby odwiedzić Wilhelma. Odwiedziny te oznaczone są na dzień 15 b. m. Ponieważ wiadomość ta pojawiła się w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", więc uważać ją trzeba za autentyczną.

W ten sposób spełni się wreszcie pragnienie równie cesarza Wilhelma, jak i gabinetu berlińskiego. Pisaliśmy już niejednokrotnie w ostatnich miesiącach, że stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami są bardzo naprężone i że nielepsze są stosunki pomiędzy dworem angielskim a berlińskim, chociaż król Edward jest wujem cesarza Wilhelma. Cały szereg spraw politycznych, w których gabinet berliński zajął stanowisko wielce wyzywające, przyczynił się do tego oziębienia. Wystarczy przypomnieć sprawę konwencyi angielsko-francuskiej, tudzież konferencyę marokańską, ażeby zrozumieć, że inaczej być nie mogło. Niemcy chcieli upokorzyć Francyę i zaszachować Anglię, a tymczasem spostrzegli, że są zupełnie odosobnieni i że niepotrzebnie rozdraźnili oba te mocarstwa. Wilhelm w tych sprawach „magna pars fuit".

Gabinet berliński rozpoczął odwrót, starając się równocześnie o przejednanie Anglii. Szło to opornie, a król Edward, który podczas przeszłorocznej podróży do Maryenbadu ostentacyjnie unikał spotkania z Wilhelmem, nie myślał o tem i w roku bieżącym. Ale zabiegi gabinetu berlińskiego i osobista akcya Wilhelma odniosły wreszcie skutek i król Edward odwiedzi na zamku Friedrichshof swojego siostrzeńca. Niemcy przejednały Anglię, ale przejednanie wcale nie jest pojednaniem. Pominąwszy tę okoliczność, że dzisiaj zjazdy monarchów nie posiadają już dawnej doniosłości, gdy polityka dworu była polityką państwa, Anglicy zbyt długo pamiętają wszelkie przeciwko nim wystąpienia, ażeby mówić można teraz o przyjacielskiem zbliżeniu się Anglii do Niemiec.

A utrudnia jeszcze tę sprawę fakt, że cesarz Wilhelm na dworze angielskim nie należy wcale do osób pożądanych. Toteż gdy wuj angielski ściskać będzie dłoń siostrzeńca niemieckiego, obie rodziny panujące będą od siebie równie oddalone, jak obydwa narody. Cesarz Wilhelm w swoich marzeniach o wielkości własnej i Niemiec chciał ująć w ręce swoje politykę świata, ale Anglia zawołała i to skutecznie: „hands off!" A odwiedziny Edwarda nic w tej kwestyi nie zmienią.

Z pism rosyjskich.

(Stronnictwo pokojowego odrodzenia. — Posiedzenia Rady w Białymstoku. — Kronika jednego dnia.)

Przed ośmiu mniej więcej miesiącami zdawaliśmy na tem miejscu obszernie sprawę ze zjazdu t. zw. „październikowców". Stronnictwo to zdawało się mieć wówczas największe szanse przy wyborach do Dumy, ponieważ występując przeciwko rządowi, jednocześnie jednak proklamowało legalną walkę o swobody. Co więcej, zasiadali w niem ludzie bardzo wybitni, posiadający szerokie wpływy. Pokazało się jednak, że październikowcy są laikami w sztuce agitacyi wyborczej, w której kadeci doszli do mistrzowstwa. Następstwem było zwycięstwo kadetów, a klęska październikowców, których zaledwie jakichś 30 zasiadło w pałacu taurydzkim. Obecnie (może znów są mylne przypuszczenia) panuje dość upowszechniona opinia, że prawica kadetów połączy się z październikowcami i że stronnictwo to w przyszłej Dumie zajmie silne stanowisko. Podejrzywania październikowców o tajne sprzyjanie rządowi zostało zupełnie rozchwiane ich zachowaniem się w Dumie, co wszystkie umiarkowane konstytucyjne żywioły ma przeciągnąć na ich stronę. Czy to się sprawdzi, zobaczymy. W każdym razie na stronnictwo to należy nam zwrócić baczną uwagę, ze względu, iż w ostatnich dniach Dumy Koło polskie szło prawie obok październikowców, a posłowie polscy z Litwy i Rusi wyraźnie zaznaczyli ku nim swoją sympatyę. Październikowcy przybrali obecnie nazwę „Stronnictwa odrodzenia pokojowego" i odsunęli się nieco na lewo — wyglądają na kadry przyszłego centrum. Otóż w posiedzeniu tego „stronnictwa odrodzenia pokojowego" brali udział polscy posłowie z Litwy.

Odezwę byłych październikowców podpisali Heyden, Stachowicz i Lwow, ludzie, którzy nie w czasach konstytucyjnych, po klęskach mandżurskich, jak znaczna ilość kadetów, ale znacznie wcześniej reprezentowali kierunek wolnościowy i byli źle widziani u góry. Wspomnimy tylko Stachowicza, który przed 4—5 laty odważnie podniósł sprawę reformy cerkwi i wolności sumienia, za co go Plewe zrzucił ze stanowiska prezesa ziemstwa orłowskiego. Może czytelnicy nasi przypominają sobie z „Listów rosyjskich", w piśmie naszem umieszczanych a później wydanych osobno, jakie orgromne wrażenie wywołał ten czyn Stachowicza, jak go później, mimo presyi rządu, wybrano ponownie prezesem ziemstwa, jak ten „bunt" stał się w swoim czasie pierwszorzędnym faktem, który całej Rosyi postępowej dodał energii.

W sprawie polskiej „październikowcy" nie szli tak daleko, jak kadeci, ale wyraźnie określili swe stanowisko, czego kadeci nie uczynili głośno, wypowiadając słowo „autonomia", ale nie wyjawiając, co pod niem rozumieją. „Październikowcy" o autonomii nie mówili, ale wyraźnie żądali dla Królestwa szerokiego samorządu, przyznania praw językowi polskiemu w szkołach i sądzie, a po części w administracyi. Zapewne dziś „Stronnictwo odrodzenia pokojowego" nietylko nie cofnie się z tej drogi, ale rozszerzy swe pojęcie o warunkach samorządu w Polsce. Komunikat „Koła polskiego" stwierdza, że stronnictwo to uchwaliło świeżo, iż w sprawie autonomii pozostawia swym członkom wolną rękę. A więc już wyraz autonomia nie przestrasza, już jest wypowiedziany. Ba! jeden z prezesów stronnictwa, wspomniany wyżej Stachowicz, głosował w Dumie za „poprawką polską", tak silnie autonomiczną, przeciw której głosowali wszyscy kadeci, którą jeden z przywódców, Kuźmin-Karawajew, nazwał „nonsensem prawniczym".

Obecnie drugi z podpisanych na odezwie tego stronnictwa, M. Lwow, zapraszany przez Stołypina do gabinetu, podał podług „Birżewych Wiedomosti" następujące warunki: a) uchylenie praw wyjątkowych, zniesienie stanów wojennych i ochrany w całem państwie wraz z Królestwem Polskiem; b) rozszerzenie samorządu ziemskiego i miejskiego; c) przywrócenie wolnomyślnych ustaw sądowych z r. 1861 z obieralnymi sędziami pokoju; d) zupełna reorganizacya policyi i całej administracyi; e) nadanie Polsce szerokiego samorządu; f) reforma prawa wyborczego w duchu powszechnego głosowania; g) równouprawnienie żydów; h) rozszerzenie zakresu władzy Dumy, uszczuplając w tym celu kompetencyę Rady państwa; i) reforma rolna z wywłaszczeniem w miarę konieczności; j) amnestya dla przestępców politycznych z pewnemi wszakże wyjątkami (za morderstwa, napady); k) zniesienie zupełne kary śmierci według uchwał Dumy.

Chodzą wieści, że Stołypin gotów jest do tych wszystkich ustępstw.

— W Białymstoku wojenny gubernator Bogajewski zawiesił w czynnościach na czas stanu wojennego prezydenta miasta (gołowę) adw. Malinowskiego, Polaka. Sprawa ta była poruszoną na posiedzeniu rady miejskiej (Dumy) białostockiej, odbytem 26 lipca. Przeczytano pismo Malinowskiego, z którego wypływa, że d. 3 lipca otrzymał od ludności miasta prośbę pokrytą setkami podpisów, aby zwołał posiedzenie rady dla odczytania urzędowego sprawozdania z pogromu, wygotowanego przez generała Badera i dla uczynienia sprostowań faktycznych co do nieprawdziwych szczegółów tego sprawozdania. Generał Bogajewski w przyjęciu tej prośby i chęci zadosyćuczynienia jej ujrzał nieprawność postępowania i zawiesił w urzędzie Malinowskiego a gubernator grodzieński wezwał zastępcę jego Wiśniewskiego do pełnienia obowiązków „gołowy". Po odczytaniu pisma gubernatora, radny Gliński oświadczył: „Stan wojenny, na którego zasadzie zawieszono Malinowskiego, zmusza nas przyłożyć do ust pieczęć milczenia i przyjąć oba pisma do wiadomości. Radni zgodzili się na wniosek, poczem znów Gliński postawił wniosek, aby oddalonemu prezydentowi wypłacać stale pensyę i pieniądze na rozjazdy. I ten wniosek został przyjęty, ku ogromnej irytacyi autora korespondencyi „Warsz. Dniewnika", z której te szczegóły wyjęliśmy.

— **Kronika jednego dnia** (30 lipca):

Sąd wojenny w Sebastopolu zasądził 4 marynarzy na śmierć.

W Połtawie żołnierze połączyli się z rewolucyonistami i z armatami udali się odbić więźniów. Puszczono w ruch kartaczownice (szczegóły znamy już z telegramów).

W Iwanowo-Woźniesieńskie zabito szpiega.

W Tyflisie gubernator ogłosił szereg rozporządzeń. W jednem z nich grozi, że wszelkie manifestacye, pochody, mitygi rozpędzi siłą zbrojną strzelając bez uprzedzenia. Po ulicach (rozporządzenie drugie) ani stać ani spacerować w kilka osób nie wolno.

Tamże raniono żołnierza, zabito kantorzystę, ograbiono artielszczyka. Pop Brechniczew oddany sądowi za artykuł „Wstań śpiący!"

W Kownie do drukarni Leinwanda zgłosiło się 29 ludzi i w imieniu syonistów i socyalistów rozpoczęli składać odezwę Dumy. Policya rozpędziła tych bezpłatnych drukarzy. W nocy,

---

Anna Karima.

Źródło Jany.

Legenda ludowa.

(Ciąg dalszy.)

Jana pieszczoty od męża więcej nie doznała.

— Pilnuj dziecięcia! Kąp go każdego ranka. Nie spiesz się! Nie umrę z głodu, jeśli się spóźnisz!

— Przykro było Janie. Spostrzegła, że Kola był innym, i nie mało łez polało się w wodę, gdy kąpała dziecię. Sen ją opuścił, — rano wstawała, zajmowała się gospodarstwem, ale nie spieszyła do mostu: a tylko wtedy gdy się spóźniała, Kola witał ją uśmiechem.

Ciężko było Koli patrzeć na zmizerowaną Janę, ale cieszył się, że dobrze obmyślił.

— Niech tylko ów dzień przeminie, a wszystko jej zwrócę podwójnie — myślał z radością w sercu.

Sam tylko Kola mógł wymyślić podobny podstęp, ażeby ocalić to, co mu najdroższe.

Wszystko już było przygotowane, wszyscy postanowili nazajutrz rozpocząć budowę.

Długa to była noc, wielu zasnąć nie mogło — i Kola oka nie zmrużył. Wieczór był gorszym jeszcze dla Jany. Popłakała też ona cichutko, i położyła się z dziecięciem.

Smutno i ciężko było Koli. Zaledwie zdołał się powstrzymać, aby jej nie wypowiedzieć wszystkiego, że ją kocha do szaleństwa, tak jak jej nigdy nie kochał. Ale myśl o dniu jutrzejszym wstrzymywała go. Gdy mu się zdawało, że Jana zasnęła, cichutko zbliżył się do niej, pochylił się nad jej twarzą, wpatrując się w nią, przy słabem świetle księżyca, którego promienie padały na Janę z przeciwległego okna. Długo się w nią wpatrywał, nakoniec pochylił się i z miłością pocałował. Czyżby się poruszyła? Czy mu się zdawało? Nie! Gdyby ją to było przebudziło, nie wstrzymałaby się ona od wypowiedzenia wszystkich swoich męczarń.

Kola nie spał: widział, gdy Jana wstawała, dla nakarmienia dziecka. Słyszał jej głuche westchnienia — lecz się z tem nie zdradzał. Czuł noc uciekającą i nadchodzący straszny ranek. Jana jeszcze spała. On się znowu pochylił nad nią. Tym razem ona to spostrzegła i drżąca, wpatrzona w niego, wyciągnęła ku niemu ramiona. Wyczytała w oczach jego miłość ku sobie i serce jej zamarło z radości.

Kola opanował się i zawołał opryskliwie:

— Pilnuj dziecka!

Lecz głos mu się złamał.

— Kolu! Co się stało? — jęknęła Jana.

Ale Kola nie słyszał, obrócony w drugą stronę mówił do siebie: „dziś, dziś, jeszcze dziś!" I wziąwszy narzędzia, wyszedł.

Szedł wolno, nogi się pod nim uginały. Nawet Janie się wydało, że na zakręcie stanął i obrócił się. Serce jej gwałtownie zabiło. „Jemu coś jest, musi mieć zmartwienie... On mnie nie znienawidził. On mnie kocha. To przejdzie... i będzie takim, jak był przedtem". I wspomnienie minionego czasu zagrzało serce Jany. Dziecię zapłakało w kolebce, ona pospieszyła ku niemu i przytuliła do piersi. Gładząc z miłością włoski dziecięcia, w dal utkwiła oczy, w których błyszczało szczęście. Cicha radość napełniła jej serce, a dziecię z chciwością piło pokarm matki.

Uśpiła dziecię, zakrzątnęła się po domu, rozpaliła ogień, przyniosła wody, zamiotła chatę i zanuciła cichutką piosenkę. Przypomniały jej się dnie minione i poranny wzrok Koli.

Czas płynął leniwie. Ona chciała jak najprędzej zobaczyć Kolę: zgotuje ona jak najprędzej i jak najwcześniej uda się dzisiaj do mostu, najwcześniej zaniesie mu obiad za jego pieszczotę.

I ugotowała Jana najlepsze potrawy.

* * *

Słońce już było wysoko. Robotnicy obtarli pot, usiedli na wielkich kamieniach i czekali. Ciężka myśl przygniatała wszystkich: „Kto pierwszy nadejdzie?" I każdy rozmyśla o drogich mu osobach. I każdy zwraca nienawistny wzrok ku obcemu przybłędzie. On zaś, pochylony nad wielkim kamieniem, kuje i kuje. On nie ma nikogo we wsi — czyż go to boli! On ich namówił, oni srodze się dręczą, a on... I nikt nie spostrzega, że twarz jego pochylona jeszcze więcej pożółkła, że jego oczy nie widzą kamienia, że z pod ściągniętych brwi utkwione są w drogę, prowadzącą do wsi; nikt nie widzi, jak szalony niepokój targa jego piersi...

Wszyscy czekają — a cudzoziemiec czeka z największym niepokojem. I kiedy coś zamajaczyło na drodze, gdy śmiertelna bladość pokryła lica wszystkich, on wstał i wlepiając swój orli wzrok w dal drogi, bełkotał:

— Bracia! Nie róbcie tego! Niech klątwy spadną na mnie! Nie czyńcie tego!... — lecz nie wypowiedział głośno i upadł na ziemię.

Towarzysze ponuro na niego spojrzeli; to na niego, to na tę, która szła drogą ze wsi, i nagle wszystkie lica się rozjaśniły. Tylko jednemu nóż przeszył serce, było to serce Koli. Łzy zabłysły w jego oczach i żałośnie zwrócił je ku najstarszemu, który targał w ręku sznur mierniczy.

Nikt nie drgnął, wszyscy utkwili oczy w szybko zbliżającą się Janę. W nowej sukmanie szła żwawym krokiem. Nie podnosi oczu wstydliwa Jana, nic nie widzi i cała drży z radości, że pierwsza jest na drodze ze wsi...

Zmieszana, zarumieniona, stanęła przed Kolą Jana. Jak bezprzytomny, patrzy na nią Kola i nie wyciąga ręki do przyniesionego obiadu. — Oczekując tego, stoi przed nim wyprostowana Jana, rzucając za siebie długi cień, — stoi zawstydzona, czekając słowa od Koli; wszyscy unikają jej wzroku, a tylko starzec rozwiniętym sznurem mierzy jej cień.

Jak skamieniały siedzi nieszczęsny Kola.

— Co ci jest, Kolu? — pyta go Jana, zwracając spojrzenie ku innym, lecz wszyscy pomieszani, chcieliby uciec.

— Co ci się stało, Kolu! Czy cię jaka choroba napadła, może to od słońca — mówi żałośnie Jana. — Chodź, pójdziemy do domu.

Jak senny podniósł się Kola i oboje odeszli ku siołu. Wszyscy ze współczuciem spoglądali za nimi.

Jeszcze trochę, a nieszczęście nad nimi się spełni.

Most trwale teraz będzie zbudowany, bo w nim zamurowana będzie dusza Jany.

* * *

Niknie w oczach młoda Jana. Wszyscy znają przyczynę tego, tylko ona nie wie. Z wewnętrzną zgryzotą Kola patrzy na nią: napróżno ją pieści i całuje, niczem innem się nie zajmuje. To przeprasza ją za poprzednią obojętność, to patrzy na nią żałośnie.

Kola czuje się zgnębionym, — sroga rana przegryza mu serce: czuwa nad Janą i pieści ją, ale strasznie mu jest, jakby miał się z nią rozstać na wieki. Czyżby mu się rozum pomieszał?

Straszne są myśli Jany. Gdy idzie drogą, wydaje jej się, że dziwnie na nią spoglądają wszyscy, — czyżby dlatego, że Kola nie chodzi do roboty przy moście?

Kola nie chodzi do mostu, bo też nie jest zdolny do żadnej pracy. Cudzoziemiec także zniknął na nowo. Niektórzy mówili, że go widywano błąkającego się w nocy około mostu, lecz we wsi nie pokazuje się.

Chata Koli poczerniała. Kola chodzi jak nieprzytomny, jak cień włóczy się za nieszczęsną Janą — tylko głos dziecka słychać: płacze ono, bo matka niema dawnego pokarmu. Wychudła pierś nie daje pożywienia, a ledwo dziecię jej dotknie, zaczyna płakać. Więdnie Jana...

Spełniło się to, czego wszyscy się spodziewali. Młoda Jana umarła. Został sam Kola z dziecięciem. Chodzi on zawsze jak nieprzytomny — a bez matki i dzieciątko się rozchorowało.

* * *

Rzeka znowu się rozszalała. Wściekle miotają się fale wód, niosąc kamienie i odwieczne drzewa. Starzy ludzie znowu wyszli, aby obserwować rzekę i smutnie kiwają głowami.

Deszcz ustał, wszyscy pobiegli, aby zobaczyć nowy most.

Fale rozgniewanej Tundży szaleją. Mostu nie widać z pod kupy nagromadzonych nad nim drzew, które wezbrane wody nań wyrzuciły. A Tundża coraz nowe nanosi.

— Most stoi! Nic mu się nie stanie! — mówią wszyscy wesoło.

— Dusza Jany podtrzymuje go. — szepnął Kola, trzymając dziecię na ręku.

Te słowa wymówił cicho, — a wszyscy je słyszeli, lecz nikt nie śmiał spojrzeć na niego. Wszyscy oczekiwali, gdy woda opadnie a drzewo nagromadzone na moście runie na dół.

Woda ciągle opada — oni oczekują, jak się z niej most wyłoni.

— Zrujnowany most! Zrujnowany! — wołają wszyscy.

Woda opadła, pnie odpłynęły, wszyscy widzą most podmulony, chwieje się w osnowach.

— Już go nie odbudujemy w tem samem miejscu! — mówią starzy. — Trzeba wybrać inne miejsce... Tyle trudu napróżno!

— I dusza Jany — cicho dodał Kola.

(Dok. nast.)

w różnych stronach miasta rozlegały się wystrzały.

W Wilnie wskutek strajku nie wyszedł „Wileńskij Wiestnik“. W nocy aresztowano zebranie składające się z trzydziestu kobiet żydówek. Aresztowano dwóch starowierców rozdających proklamacye.

W Mitawie przeprowadzono szereg aresztowań dowódców band buntowniczych. Z Rygi nie nadchodzą już od tygodnia gazety z powodu strajku. Drugi numer nowego pisma „Volkszeitung“ skonfiskowano.

W Korsuńskim monasterze pod Kaniowem, zabito 2 stróżów i cerkiew ograbiono.

W Kijowie zamknięte były sklepy w obawie pogromów. O godzinie 11 na Kreszczatike ktoś wystrzelił, co wzbudziło popłoch. Drukarze „Kijewskiego Dniewnika“ zastrajkowali. Sklep Bragińskiego zrabowano.

W Elizawetgradzie nastąpiło starcie między policyą a młodzieżą, wracającą z mityngu. Aresztowano 22 osób, a 2 raniono.

W Samarze kozacy z piechotą otoczyli mityng robotników. 500 osób aresztowano. Tłum zebrał się nanowo w innej stronie miasta i szedł ze sztandarami. Rozpędzono go.

W kostromskiej gubernii liczba pożarów zwiększa się. Rozrzucają masę odezw Dumy. Skonfiskowano „Kostromskie Słowo“ i drukarnię zamknięto.

W Żytomierzu, w mieszkaniu Kesselmana, znaleziono proklamacye, patrony i czcionki. Dwie osoby aresztowano, dwie uciekły.

Z Odessy wysłano etapem do Archangielska 11 anarchistów indywidualistów, należących do grupy Sokoła, a zajmujących się napadaniem na sklepy i wymuszaniem pieniędzy.

Do okręgu donieckiego przybył pociąg karny, składający się z 33 wagonów, z armatami, kartaczownicami, wagonami dla aresztowanych i służbą lekarską.

W Ekaterynosławiu ograbiono pocztę. Na zebraniu anarchistów w ogrodzie aresztowano 20 ludzi.

W Achtyrce skradziono znaczną ilość karabinów dragońskich.

W Charbinie zabito jadącą na kolej żonę dentysty i zabrano jej 7000 rs.

Z więzienia w Ugliczu uciekło trzech aresztantów, specyalistów od grabieży cerkwi.

W Józówce schwytano marynarza z „Potemkina“.

Pod Pskowem, w dobrach Nazimowa, tłum 300 ludzi, krzycząc i strzelając, podpalił stodoły i obory. W sąsiedniej wsi Melechowie zniszczono monopol. Wysłane wojsko.

Pod Tambowem zabrano z pociągu w oczach pasażerów 10.000 rs.

Na przedmieściu charkowskiem Ural banda z rewolwerami zabrała 1500 rs., przeznaczone na wypłaty robotników.

Na dyliżans, jadący z Bobrójska do Bochaczewa, napadło 15 uzbrojonych i ograbiło pasażerów.

W Kramatorskich fabrykach pod Bachmutem zastrajkowali robotnicy, żądając polepszenia bytu i oddalenia dyrektora.

W Odessie wypędzono około 100 maszynistów floty ochotniczej. Uwolniono ze służby dowódców strajku w szpitalach.

W Briańsku wybuchł strajk w fabryce szkła.

W Kownie strajkuje służba tramwajowa.

W Sławiańsku zamknięto wskutek strajku fabrykę ceramiczną Dziewulskiego. Strajk piekarń trwa dalej.

W Ekaterynogradzie wybuchł strajk w cegielniach i tramwaju. Sklepy zamknięte.

W Sudży skazano czterech chłopów na 4 lata, ośmiu na 1 miesiąc więzienia za ruchy agrarne.

W Czernichowie zamknięto pismo „Utriemaja Zaria“. Tenże los spotkał „Kawkazkije Kurosty“ i „Jarosławską Kełotuszkę“.

W Petersburgu skonfiskowano 4 broszury i 3 książki.

Jest to kronika, ułożona z telegramów jednego dnia w jednym tylko dzienniku „Nowoje Wremia“. Opuściliśmy wszystkie telegramy z Warszawy i Królestwa Polskiego.

„Internaty studentek“.

W odpowiedzi na artykuł „Czasu“ pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące uwagi:

W „Czasie“ porannym z 31 lipca br. pojawił się p. t. „Internaty studentek“ artykuł, zasługujący na bliższą uwagę. Treść zasadnicza jego mieści się w dwu zdaniach: do Krakowa przybywa na studya wielka ilość studentek, które porozrzucane w różnych punktach miasta, nie mają ze sobą pożądanej — zdaniem autora — styczności: wobec tego zbawienna jest myśl utworzenia internatów studentek. Treść tak niebogata, że trudno pojąć, jak można było na jej tle rozwinąć tyle niezrozumienia prądów współczesnych, stanowiska kobiety w społeczeństwie i stosunku studentki do studenta, ile go znajdujemy w wymienionym artykule.

Autor bynajmniej nie jest przeciwnikiem ruchu feministycznego. A dlaczego? Oto dlatego, że ruch ten rozwinął się tak silnie w innych krajach, iż nie można go powstrzymać i u nas. Nie dlatego zatem, iżby kobiecie należały się prawa, iżby kobieta jako człowiek mogła i powinna domagać się tego, co należy się człowiekowi bez względu na to, czy jest kobietą, czy mężczyzną, ale dlatego, że prąd ten jest tak silny, iż „logika każe“ nie powstrzymywać tego, czego powstrzymać się nie da. Innemi słowy: gdyby można było ruch skrępować i zwalczyć, gdyby można było dalej, jak to uczynił przed laty w Radzie miejskiej jeden z koryfeuszów stańczykowskich, stawiać za wzór kobiety Niemki, kiszące smaczne ogórki, byłoby to piękne, ale cóż, kiedy nie można? Bądźmy przeto wspaniałomyślni, bądźmy „postępowi“ i uznajmy „dobrowolnie“ to, co uznać musimy... Jak to dobrze, gdy logika idzie w parze z wyrachowaniem.

„Mężczyzna żyje więcej myślą, kobieta więcej sercem“, twierdzi autor, dodając, że różnica taka „jest pożądana zawsze i na zawsze“. Psychologia wprawdzie nic nie wie o podobnym z natury płciowej wynikającym podziale, ale dla autora jest to nietylko faktem, lecz nawet pożądane zawsze i na zawsze. Autorowi nie świta w głowie, że kobieta przez szeregi wieków odsuwana od wykształcenia, które dawano mężczyznom i od korzystania z niego — nie mogła w rozwijaniu myśli i w gromadzeniu kapitału wiedzy, którym dziś rozporządza ludzkość, wziąć takiego udziału, jakiby niewątpliwie wzięła w warunkach równouprawnienia, że jeśli kobieta „żyje więcej sercem“, to dlatego, że mężczyzna określając sposób wychowania, kultywował w niej przez wieki dogodne dla siebie właściwości, jako to: potulność, skromność, cierpliwość i inne tym podobne „zalety serca“, które powinny zdobić t. zw. kochającą żonę. Kobieta żyje sercem, mężczyzna żyje myślą i na tem koniec. Ba nawet, zdaniem autora, „charakter wszelkiej cywilizacyi... w czasach dzisiejszych, czy starożytnych, jest i był wypływem różnicy, jaka istniała, lub istnieje. Chcemy wiedzieć, **dlaczego** ta lub owa cywilizacya krwawa, czy łagodna, brutalna, czy wytworna, zapytajmy **na jakiem stanowisku była lub jest kobieta?**“

Znów innemi słowy brzmi to tak: kobieta jest zawsze i wszędzie istotą idealną, z natury swej żyjącą sercem i uszlachetniającą wszystkich tych, na których wywiera wpływ. Jeśli zatem kobieta, ta istota idealna, żyjąca z natury swej sercem, zajmuje w społeczeństwie stanowisko umożliwiające jej wywieranie swego zbawczego (zawsze!) wpływu — to charakter cywilizacyi tego społeczeństwa jest łagodny (ewent. wytworny), jeśli od tego stanowiska jest odsunięta — charakter cywilizacyi jest krwawy.

Czyż autor nie przypuszcza, że widzi rzecz na opak? Że właśnie im wyższy moralnie jest ogólny rozwój cywilizacyi w pewnem społeczeństwie, tem godniejsze swego człowieczeństwa stanowisko zajmuje kobieta? Stanowisko to może być tylko wskaźnikiem charakteru cywilizacyi, czemś, co z niego wypływa, lecz nie jego powodem. Powody są inne, a wymienia je każdy podręcznik socyologii.

Nie zdoła już teraz zdziwić konkluzya autora: „A więc ostatnim (!) celem sprawy kobiecej jest to: przez jak największą wiedzę i światło podnieść siły czynnika cywilizacyjnego, kobiecie najbardziej właściwego — serca“. To cel. Środkiem są — internaty studentek. Mają one — trzymamy się słów autora — „stworzyć ognisko, przy któremby studentki skupić się mogły i gdzieby, wolne od wszelkich suggestyj (?), „między sobą“ mogły określić zasadę: nasze stosunki z kolegami mają się zatrzymać na tej, a nie innej granicy, wyrobić w tej mierze opinię publiczną (!)“ A więc w czasie, gdy hasło zbliżenia do siebie obu płci już w szkole, hasło koedukacyi rozbrzmiewa coraz głośniej — stworzyć jeszcze jedną twierdzę egoizmu płciowego, jeszcze silniej zaznaczyć odrębność kobiety i mężczyzny nawet w obliczu — zdawałoby się bezpłciowej — wiedzy. Nie można nic zarzucić myśli utworzenia pensyonatów, czy jak nazwać zakłady, w którychby studentki mogły znaleść pomieszczenie, nie potrzebując mieszkać po stancyach nie zawsze skromnym nawet wymogom odpowiadających, ale niech one nie trącą czemś klasztornem, niech zadaniem ich nie będzie sztuczne odcinanie granicy stosunku kolegi do koleżanki, która podobno tworzy się przez współżycie w uniwersytecie i poza nim, a nie przez dyskusye „między sobą“ w internacie. Nie możemy zgodzić się z autorem, iżby nasza młodzież męska nie dorosła jeszcze do zrozumienia słowa „koleżanka“. Kto ma styczność z uniwersytetem ten wie, że wzajemne stosunki studentek i studentów rozwijają się coraz lepiej. Jeśli z początku były wybryki — to wyszły one z pewnością nie od jednostek, po którychby można sądzić całą młodzież i były zresztą skutkami całego dotychczasowego systemu wychowania. Stąd potępienie na tej podstawie całej młodzieży męskiej, ubolewanie nad jej niedorośnięciem jest co najmniej nieodpowiedniem.

Wybrałem tylko kilka punktów. Kto ciekaw — znajdzie jeszcze wiele zajmujących szczegółów w samym artykule, świadczącym o szybkości, z jaką myśli postępowe przedostają się na łamy „Czasu“, a z nich w głowy jego zwolenników. M. Sz.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Upały. Po całym szeregu rozmaitych niespodzianek meteorologicznych ustaliła się wreszcie pogoda, a od kilku dni nastały nawet upały, na które Krakowianie starym obyczajem zaczynają narzekać, jak niedawno utyskiwali na chłód, pochmurne niebo i deszcze. Skutkiem wzrastających upałów publiczność wieczorami zapełnia planty na których pozostaje do późnej nocy. W kawiarniach letnich woda sodowa, lody, wino z wodą i kawa mrożona mają ogromny odbyt, a za rogatki miejskie dążą całe rzesze Krakowian. Pod „czarnym osłem“ panuje ruch niezwykły, a park Krakowski, którego zarządca rzeczywiście stara się o wygodę publiczności, ściąga mnóstwo gości, szukających tam wypoczynku i zabawy w interesującym „Varietè“. W mieście pośród rozpalonych murów pobyt jest tem przykrzejszy, że ulice są albo słabo skrapiane wodą, albo wcale nawet nie polewane. Służba miejska rzeczywiście gorliwie i z pośpiechem spełnia tę czynność, ale za mała liczba beczkowozów stoi na przeszkodzie należytemu skrapianiu ulic.

Upały, jak wspomnieliśmy, wzrastają, ale wobec temperatury, która o tej porze panowała w roku 1904, możemy dzisiaj mówić, że dnie są chłodne. Długotrwała posucha i upały stanowiły wtedy codzienną rubrykę w pismach. Oczekiwano deszczu, nieledwie jak zbawienia, a tymczasem niebo, które niekiedy pokrywało się chmurami, drwiło sobie ze wszystkich. Kronikarz „N. Reformy“ pisząc naówczas o upałach i posusze, zanotował dowcip krążący po Krakowie, że jednak deszcz padał... na przedstawieniu „Posłańca nr. 6666“. Skutkiem upałów pożary wybuchały prawie codziennie po wsiach i miastach, przybierając rozmiary katastrof. Płonęła puszcza niepołomicka, palił się Kalnsz, gorzało Brzesko, spalił się Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów i t. d. W roku ubiegłym o tej porze były upały, ale nie przekraczały zbytnio normalnej granicy.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana **Rottera** odbędzie się w sobotę 4 bm. o godz. 8 rano w kościele PP. Sercanek przy ulicy Garncarskiej, na które rodzina zaprasza przyjaciół, kolegów, znajomych i pobożną publiczność.

Konkurs budowlany. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, zamierzając postawić w Hałcnowie (powiat bialski) polską szkołę ludową, ogłasza niniejszem, celem uzyskania projektu do budowy, konkurs pod następującymi warunkami.

Do konkursu dopuszczeni są tylko architekci Polacy. Projekty opatrzone godłem należy nadsyłać do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Szczepańska l. 7, do dnia 5 września 1906 do południa. W osobnej kopercie zamkniętej, temże godłem opatrzonej podane ma być nazwisko autora projektu. Dla projektów nadesłanych z poza Krakowa powyższy termin obowiązuje do nadania na poczcie, co w razie wątpliwości należy udowodnić recepisem nadawczym. O wysłaniu pracy pocztą należy zawiadomić zarząd główny T. S. L. listem rekomendowanym, podpisanym godłem autora.

Najpóźniej w 14 dni od terminu konkursu będą projekty rozpatrzone przez komitet znawców złożony: z prezesa zarządu głównego T. S. L. lub jego delegata i rzeczoznawców fachowych pp.: Władysława Kaczmarskiego, budowniczego, prof. Sławomira Odrzywolskiego, rad. budow., prof. Józefa Pokutyńskiego, architekta, nadinżyniera Wydziału krajowego, Władysława Turskiego. Za dwa względnie najlepsze projekty wyznacza się: 1-szą nagrodę w wysokości 300 kor., 2-gą nagrodę w wysokości 200 koron. Zarząd główny T. S. L. zastrzega sobie wejście w układy z jednym z autorów odznaczonych o wypracowanie projektu do wykonania ewentualnie objęcia kierownictwa budowy za osobnem wynagrodzeniem.

Po rozstrzygnięciu konkursu będą wszystkie nadesłane projekty wystawione na widok publiczny. Wynik konkursu będzie ogłoszony w dziennikach.

Projekty nagrodzone stają się własnością zarządu T. S. L. konkurs ogłaszającego. Projekty nienagrodzone należy odebrać z kancelaryi zarządu głównego T. S. L. do 4 tygodni od dnia rozstrzygnięcia konkursu, za udowodnieniem nadesłania.

Po upływie tego czasu przysługiwać będzie zarządowi głównemu T. S. L. prawo otwarcia kopert, celem zwrócenia autorom projektów nieodebranych pod adresem wskazanych w kopercie.

Szczegółowy program konkursu z sytuacyą gruntu pod budowę przeznaczonego przesyła sekretaryat zarządu głównego T. S. L. na żądanie.

Ze sfer sądowych. Prezydent wyższego sądu krajowego dr Witold **Hausner** powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

Od dnia 1 b. m. rozpoczął kilkutygodniowy urlop dr Karol **Windakiewicz**, naczelnik sądu powiatowego karnego.

Z opery. „Dziewczyna z fiołkami“, ulubiona operetka Helmesbergera, przedstawioną będzie dziś po raz pierwszy w bieżącym sezonie w nader starannej obsadzie. W jutrzejszem przedstawieniu ulubionej opery Gounoda „Faust“, biorą udział panie: Collignon-Szymańska, Markówna, Kasprowiczowa i pp. Malawski, Mossoczy, Ludwig i Jeliński w głównych partyach. W niedzielę po raz czwarty znakomite „Opowieści Hoffmana“, w których w roli Hoffmana wystąpi gościnnie tenor opery zagrzebskiej i praskiej, p. Stanisław Orzelski. W poniedziałek daną będzie po raz trzeci wesoła operetka japońska „Gejsza“ z panią Łopatyńską i panną Miłowską. — We wtorek usłyszymy po raz pierwszy słynną operę Saint-Saënsa p. t.: „Samson i Dalila“ z panią Oleską, jako Dalilą, i p. Muszyńskim jako Samsonem.

Z teatru ludowego. Na przedstawienie „Wesela“ Wyspiańskiego do teatru ludowego szło się z pewnem uprzedzeniem i przekonaniem, że wystawianie takich sztuk przez siły sceny ludowej — to eksperyment dla teatru bardzo niebezpieczny. Przecież każdy zna „Wesele“ dokładnie ze sceny i książki, a porównanie z wystawą tej sztuki w teatrze miejskim musi wyjść tylko na niekorzyść teatru ludowego.

Tymczasem czwartkowe przedstawienie zgotowało widzom niespodziankę. Reżyserya „Wesela“ była staranną, główne role w dobrych rękach, artyści umieli nieźle swe role i większość ich starała się podniosłe słowo poety deklamować z należytym pietyzmem.

Nierównomierność w tym kierunku psuła nastrój a akcyę i tak skąpą w „Weselu“ rwała w kawałki. O ile akt I wypadł dobrze, o tyle akt II i koniec III wyszedł bardzo słabo. Szczególnie osoby fantastyczne były w wielu miejscach fałszywie zrozumiane i źle deklamowane. Stańczyk mówił cicho, rycerz ciął słowami, jak szablą o blachę, upiór wyglądał raczej na pijanego chłopa. Cały akt II wymaga jeszcze sumiennej reżyseryi i kilku zmian w obsadzie.

Pp. Frączkowski, w roli poety, a Boroński jako dziennikarz deklamowali szlachetnie i z prawdziwem uczuciem. Szczere uznanie należy wyrazić pani Frączkowskiej za pannę młodą, a pannie Teodorowicz za Rachelę. P. Radosław stworzył udatny typ zamaszystego Czepca, a p. Kalinowski starał się z życiem i temperamentem oddać rolę pana młodego. Role księdza i Jaśka należy zaliczyć do nieudałych i źle obsadzonych.

Licznie zebrana publiczność oklaskiwała artystów z zapałem, z czego można wnosić, że „Wesele“ ma w teatrze ludowym na szereg przedstawień zapewnione powodzenie. *cz.*

We czwartek dnia 9 b. m. ukaże się na scenie teatru ludowego dawno nieprzedstawiana na scenach polskich krotochwila ze śpiewami w 6 odsłonach Nestroya: „Chcę sobie pohulać“. Utwór ten głośnego pisarza, autora znakomitej „Trójki hultajskiej“, grywany był zawsze z wielkiem powodzeniem. Dyrekcya przedsiębierze wszelkie niezbędne środki do wzorowego wystawienia, tak pod względem wykonania, jakoteż i wystawy tej nadzwyczaj wesołej krotochwili.

Regulacya Wisły. Komisya dla regulacyi Wisły i Wilgi pracuje już od dwóch tygodni nad oszacowaniem gruntów i realności, które mają być wywłaszczone pod budowle regulacyjne i ochronne Wisły i Wilgi. W skład komisyi wchodzi koncepista starostwa podgórskiego, dr Stanisław Wysocki, starszy radca budownictwa i kierownik oddziału budowniczego przy starostwie krakowskiem, Józef Sare, wraz z inżynierem p. Władysławem Skoczyńskim, kierownikiem oddziału regulacyjnego Wisły, dalej jako rzeczoznawcy dr Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, p. Józef Cieślewicz, właściciel dóbr, inżynier p. Edward Uderski, oraz budowniczy p. Jacek Matusiński, prócz tego reprezentanci gmin Podgórza, Zakrzówka, Ludwinowa i Dębnik, oraz strony interesowane.

Komisya ukończyła we czwartek badania komisyjne na miejscu, obecnie zestawia kosztorys gruntów i realności, przeznaczonych na wywłaszczenie. Wilga ma być uregulowaną na przestrzeni 4 kilometrów. Ostateczne prace komisyi ukończone będą w kilku dniach.

Z klubu młodzieży cyklistów. Krakowski klub młodzieży cyklistów urządza 4 bm. wycieczkę do Zakopanego. Punkt zborny na moście podgórskim o godz. 10 w nocy.

Inwestycye w krakowskiej stacyi telefonicznej. W ubiegłą sobotę przybył do Krakowa z ramienia ministerstwa handlu radca budownictwa Dietl, ażeby wziąść udział w komisyi technicznej co do porządku robót przy mającej nastąpić rekonstrukcyi centrali obecnej na centralę automatyczną. Z ramienia dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie wzięli udział w komisyi starszy radca budownictwa Patlewicz i starszy komisarz budownictwa Słapa, oraz kierownik sekcyi konserwacyi telefonów w Krakowie Władysław Stolfa.

Przeróbka centrali rozpocznie się już w ciągu b. m. Budowa stacyi automatycznej potrwa przypuszczalnie $1^1/_2$ roku, gdy trzeba będzie założyć nowe kable podziemne na długość około 20 klm. ponadto zaś musi być urządzona zupełnie nowa sieć przewodów nadpowietrznych przy przyjętej zasadzie prowadzenia drutów ponad dachami domów. Urządzenie centrali automatycznej poprzedzić muszą znaczne adaptacye w budynku urzędu pocztowego. Przy nowym systemie odpada łączenie abonentów w stacyi centralnej; jedynie za pomocą automatycznego urządzenia wewnętrznego łączy się każdy abonent sam z drugim abonentem, a rozłączenie następuje przez powieszenie słuchawki na miejscu na ten cel przeznaczonem.

Krakowska stacya telefoniczna będzie po przeprowadzeniu powyższych rekonstrukcyj co do ulepszonego systemu **najpierwszą stacyą w Europie**. Jakkolwiek urządzenia te połączone będą z wysokimi kosztami, bo pociągną za sobą wydatek $1^1/_2$ milionowy, to jednak nie nastąpi bynajmniej z tego tytułu podwyżka cen abonamentowych, przeciwnie zamierzono nawet znieść pobierane dotąd opłaty budowlane. Budowa nowej sieci nie będzie przeszkodą w korzystaniu z telefonów przez abonentów obecnych, gdyż sieć dawna pozostanie nienaruszona, a sieć nowa zostanie zbudowaną z zupełnie nowych materyałów.

Obecna stacya centralna jest urządzoną dla 700 abonentów i jest zupełnie zajętą, tak, że przyjmowanie nowych zgłoszeń musiało być wstrzymane wobec braku miejsca w stacyi. Ażeby jednak umożliwić dalsze przystępowanie nowym abonentom, jeszcze w ciągu postanowionej budowy zadecydowano dodatkowe rozszerzenie istniejącej stacyi o dalszych 50 miejsc, jakkolwiek jest to połączone z wielkiemi trudnościami technicznemi.

Wypadek z automobilem. Onegdaj po południu jechał wózkiem drogą z Łagiewnik do Podgórza p. Feliks Bieniaszek, zarządca cegielni firmy M. Barucha w Łagiewnikach z żoną i dzieckiem. Nagle ukazał się zdaleka wielki automobil, który pędził drogą z wielką szybkością. Ponieważ koń pp. Bieniaszków był płochliwy, p. Bieniaszek, w obawie przed nieszczęśliwym wypadkiem, dawał znaki właścicielowi automobilu, aby zwolnił tempo jazdy — ale bezskutecznie. Koń spłoszony szarpnął wózkiem w bok i wywrócił go, wraz z siedzącymi, do głębokiego, przydrożnego rowu. — Pani Bieniaszkowa z dzieckiem doznała tylko silnego potłuczenia, natomiast mąż jej uległ ciężkim kontuzyom i leży obłożnie chory. Stan jego zdrowia budzi obawy — gdyż gwałtowny upadek na ziemię prawdopodobnie spowodował wstrząśnienie mózgu. Właściciela automobilu dotąd władze nie wyśledziły.

Koncert na „własne cele“. Czternastoletni chłopak szewski, Jakób Grün, pozazdrościł powodzenia muzyce wojskowej, koncertującej w kawiarni Drobnera na plantach i postanowił urządzić jej konkurencyę na miejscu. Wczoraj późnym wieczorem przybył więc pod kawiarnię Drobnera i zaczął wygrywać różne skoczne kawałeczki na skrzypcach, a później obchodził z talerzykiem publiczność i zbierał datki na „własne cele“. Przechodnie bawili się szczerze pomysłowym chłopakiem, gdy zjawił się policyant i nakazał grajkowi usunąć się z plant. Grün tłómaczył się, że z p. Drobnerem nie zamierza konkurować, ale chce stworzyć sobie własną klientelę i oświadczył w końcu, że z plant się nie usunie. Publiczność wzięła stronę grajka. Ostatecznie chłopaka odprowadzono do aresztów za opór władzy. Po drodze Grün, chcąc dokuczyć eskortującemu go policyantowi, grał na skrzypcach, wabiąc za sobą liczną gawiedź.

Z kroniki policyjnej. Józefa Kisiel, 19-letnia służąca, znana mimo młodego wieku z awanturniczego usposobienia i włóczęgostwa, przyszła w piątek do budynku dyrekcyi policyi w stanie zupełnego pijaństwa i zażądała wydania zatrzymanej przez policyę książki służbowej. Gdy jej odmówiono, obrzuciła komisarza policyi wyzwiskami, a później, wyszedłszy przed bramę, rozbiła szybę od ulicy, przyczem skaleczyła się silnie w rękę. Odprowadzona na stacyę ratunkową nie pozwoliła się opatrzyć. Za awantury te umieszczono ją „pod telegrafem“.

Marya Sutor, służąca u p. Patelskiej, żony urzędnika, została aresztowaną za kradzież złotych kolczyków i różnych części garderoby na szkodę swej służbodawczyni.

Z Podgórza piszą nam: Istnieje w całem cywilizowanem świecie bardzo praktyczny zwyczaj, że w sieniach domów mieszkalnych umieszcza się spis wszystkich lokatorów kamienicy. Nie tylko wymaga tego porządek, ale taka „drobnostka“ oddaje wielkie usługi, czy to listonoszowi poszukującemu adresata, czy komuś obcemu szukającemu mieszkania znajomego i t. d. Dziś ktoby chciał odnaleźć mieszkanie czyjeś w Podgórzu, nie znając dobrze adresu, odnajdzie adresata chyba cudem. Meldunki w policyi prowadzone są niedokładnie, w księdze adresowej zwykle adres z przed kilku lat, poprostu trzeba chodzić od domu do domu i wypytywać się lokatorów o adresata. A przecież jedno energiczne rozporządzenie magistratu usunęłoby nieporządki w tym kierunku. Należałoby z góry nałożyć na opornych obywateli kary pieniężne, a w jednym dniu znalazłby się we wszystkich sieniach należycie i czytelnie sporządzone spisy lokatorów. Magistrat podgórski, który zwykł z całą energią usuwać wszelkie nieporządki, weźmie się zapewne zaraz i do tej sprawy, a przez to położy kres ustawicznym skargom mieszkańców Podgórza.

Z kroniki wypadków trzeba zanotować fakt usiłowanego samobójstwa. Wojciech Szczurek, robotnik w fabryce p. Libana, zdenerwowany kłótnią z żoną, zażył silnego roztworu siarki. Desperatowi udzielono natychmiastowej pomocy lekarskiej, wypompowano żołądek, a następnie przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Kronika policyjna notuje tylko wypadki kradzieży.

W pracowni piekarskiej p. Florentyna Goetza, przy ul. Lwowskiej l. 7, ginęły od dłuższego czasu czeladnikom i terminatorom drobne kwoty pieniężne. Także pryncypał zauważył, że ktoś dzieli się z jego pieczywem. Po śledztwie okazało się, że sprawcą tym był Franciszek Planeta, młody jeszcze czeladnik piekarski. Lekkomyślnego chłopca, któremu udowodniono kradzież drobnych kwot, nie przekraczających kilku koron, na szkodę terminatorów Józefa Dudka, Pawła Gawlika i Franciszka Piętakiewicza, pozostawiono na wolnej stopie, a sprawę przekazano sądowi.

Aresztowano dalej 19-letniego Wincentego Stępińskiego, czeladnika masarskiego, który w przystępie złego humoru ciężko pobił 11-letniego synka swego pryncypała, p. Michalika. Stępińskiego odstawiono do sądu pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała.

Krynica, 1 sierpnia. W sprawie rozwoju Krynicy, mamy do zanotowania, że około 10 bm. przyjechać ma do Krynicy namiestnik i protomedyk Merunowicz celem dokonania wyboru planów na budowę nowych łazienek borowinowych, które stanąć mają naprzeciw domów rządowych „Pod koroną“ i „Pod berłem“.

Z przyjazdem tym łączyć się będzie i uroczystość odsłonięcia pięknie zaprojektowanego i wykonanego pomnika Mickiewicza. Twórca pomnika artysta rzeźbiarz p. Antoni Popiel bawi tutaj i od tygodnia pod jego kierownictwem kończą stawiać pomnik. Pomnik stać będzie przy deptaku na pięknym placu pomiędzy dwoma rządowymi domami a naprzeciw willi Tatrzańskiej.

Frekwencya gości liczna, domy pozapełniane, drożyzna wcale, wcale... jak zwykle w Krynicy! Przebywający tu kuracyusze bawią się festynami, reunionami, teatrem i koncertami, z których jeden Floryańskiego odbył się w poniedziałek 30 lipca, a już na piątek 3 sierpnia zapowiedziany Michałowskiego.

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia, bawiącej tu na kuracyi, p. Ireny **Solskiej**, o której ciężkiej niemocy donosiliśmy, jest na drodze stałej poprawy. — Znakomita artystka, podług zdania lekarzy jest jednak jeszcze tak osłabioną, że potrzebować będzie dłuższego odpoczynku przed powrotem swoim na deski sceny.

Z Zawoi piszą nam. Odnośnie do korespondencyi w „Nowej Reformie“ z dnia 28 lipca p. t. „z kąkątka gór naszych“, należy zaznaczyć, że Zawoja, to urocze letnisko, nie pozbawioną jest restauracyi, gdyż w willi p. E. Wolskiego, w której jest handel kolonialny, mieści się i restauracya, która odpowiada w zupełności wymaganiom zamieszkujących tutaj letników.

O mandat poselski do parlamentu z miejskiej kuryi Złoczów-Brody, w miejsce zmarłego posła Byka, ubiegają się podobno następujący kandydaci: dr Kornfeld, adwokat wiedeński, Nebenzahl, sekretarz sądu w Trembowli, dr Goid, wiceburmistrz Złoczowa i dr Rittel, sekretarz Izby handlowej i wiceburmistrz Brodów.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj zmarł nagle w Otwocku znany adwokat warszawski, wybitny prawnik i ekonomista, b. p. Józef Kirszrot **Prawnicki**, b. wychowaniec Szkoły głównej, ur. w r. 1842, autor wielu prac i rozpraw ekonomicznych i zasłużony działacz na polu organizacyi instytucyj kredytowych.

— Wczoraj zmarł w Purkersdorf pod Wiedniem Julian Fraget, znany fabrykant platerów, licząc lat 65.

— Jak zwykle tak i wczoraj kronika bandytyzmu notuje cały szereg wypadków. I tak o godz. 7 wieczór przed sklep czekolady Wedla przy ulicy Hortensya zajechało dorożką 6 młodych ludzi, z których 4 weszło do sklepu i, grożąc przerażonej kasyerce i sklepowej rewolwerami, zabrali z kasy 54 ruble.

— Do biura hal targowych za Żelazną Bramą wtargnęło 15 bandytów zbrojnych w rewolwery i, rozkazawszy stać w miejscu obecnym, zabrali z kasy wszystko, co tam się znajdowało, t. j. rubli 344 kop. 85, poczem trzymając rewolwery w pogotowiu, najspokojniej odeszli.

— Do zamkniętego sklepu monopolowego w alei Grójeckiej przez tylne drzwi wtargnęło dwóch ludzi i, grożąc rewolwerami, zabrali 240 rubli, które sprzedawczyni przygotowała dla poborcy.

— O godzinie 8 wieczorem do składu herbaty Perłowa weszło 3 młodych ludzi i, grożąc rewolwerami, zabrali z kasy 150 rubli.

— Najpotworniejszym faktem krwawej kroniki dnia wczorajszego jest zabójstwo partyjne, dokonane o godz. 1 w południe w bazarze przy ul. Lesznо. Przechodził tamtędy robotnik Walenty Baranowski, w towarzystwie Bolesława Pajdowskiego. Wtem wyskoczyło znienacka kilku nieznanych ludzi, którzy rzucili się na Baranowskiego i straszliwym ciosem, wymierzonym w szyję, pozbawili go na miejscu życia.

Pajdowski w obronie towarzysza dobył rewolwer, chcąc ścigać morderców, w tejże jednak chwili na wszczęty alarm pośpieszyli kozacy i Pajdowskiego aresztowali. Aresztowanie to spowodowali mordercy Baranowskiego, którzy, uciekając, zawołali do gromadzącego się tłumu: „Zamordowaliśmy paskarza i oszusta, broni go bandyta“.

Historya tego mordu jest następująca: Zabity, Walenty Baranowski, przybył do Warszawy, jako członek Związku narodowego z Zagłębia dąbrowskiego, z celem załagodzenia strajku garbarskiego, co po pewnym czasie udało mu się w zupełności, przyczem stronnictwo socyalistów w sprawie tego strajku odniosło porażkę i strajk zakończył się mimo oporu nielicznej garstki.

Po tym fakcie na Baranowskiego, bawiącego jeszcze w Warszawie, wydano wyrok śmierci. Z tego powodu nie chodził on sam, lecz strzegł go Pajdowski, niedawno uniewinniony w sprawie o zamach na życie pomocnika inspektora szkół rządowych, Orłowa. Wśród robotników garbarskich z powodu zabójstwa Baranowskiego zapanowało wielkie rozjątrzenie.

— Personal telefonów warszawskich postanowił zastrajkować. Przyczyną jest niezadowolenie z powodu mianowania przez zarząd na pomocnicę kontrolerki osoby zupełnie nieodpowiedniej na to stanowisko. Na ten protest stacyi zarząd odpowiedział groźbą. Stacyę od rana zajęło wojsko.

Z Łodzi.

— Z Pabijanic telegrafują: Wczoraj w nocy gdy zdawało się, że walki partyjne ucichły, rozegrał się znowu krwawy dramat. Jacyś 4 ludzie napadli na robotnika 24-letniego, Jana Staszczyka i dali do niego 4 strzały, które chybiły. Staszczyk uciekł przez parkan do ogrodu. Dopędzono go i położono trupem na miejscu.

W godzinę potem, zdaje się, ci sami ludzie napadli na rzeźników, Abrahama Izraelowicza i Stanisława Kuczyńskiego. Pierwszy otrzymał postrzały w brzuch i kręgosłup, drugi w brzuch. Stan obu beznadziejny.

W mieście wre w dalszym ciągu. Spodziewane są nowe zajścia. Zaznaczyć należy, iż od piątku, t. j. od zabicia narodowca, Tomczaka, do dziś było w Pabijanicach 9 krwawych zajść, których ofiarą padło 5 zabitych i 9 rannych.

Wczoraj wieczorem na rogu ulicy Łęczyckiej i Siedleckiej zabity został 5 strzałami z rewolweru, Stanisław Anczyk.

Napad na willę. „Kuryer Warszawski“ donosi: Na willę p. Brunona Kaetzlera w Miłosnej dokonano wczoraj zuchwałego napadu. W willi podówczas znajdowała się tylko pani Kaetzlerowa z córką, wnuczką, guwernantką i służącemi. p. Kaetzler bowiem był w Warszawie.

O godz. 2 po południu willę rzeczoną, leżącą na wzgórku o 500 kroków od szosy, otoczyło 10—12 wyrostków, którzy zastrzelili psa podwórzowego, a potem wtargnęli do wnętrza domu. W kuchni służąca zaczęła krzyczeć, napastnicy więc strzelili do niej z rewolweru, ale chybili. Następnie wpadli do pokojów, strzelając dla postrachu i tu najpierw za

mknęli w komórce płaczącą 8-letnią dziewczynkę, a potem, przyłożywszy rewolwery do skroni przerażonych kobiet, zażądali wydania broni. Kobiety odpowiedziały, iż broni nie mają. Nie zadowoliło to napastników, którzy rozbiegli się po całym domu i zrewidowali go.

Podczas tej rewizyi strzelali ciągle, a po skończonej „pracy" zażądali... pieniędzy. P. Kaetzlerowa miała przy sobie zaledwie 6 rubli i te im oddała.

W tej chwili ukazał się na szosie oddział żołnierzy, którzy słysząc strzały, podeszli pod wodzą oficera ku willi i szybko ją otoczyli. Napastnicy ratowali się ucieczką. Jednego z nich ujęto. Nazywa się on Harewicz, jest synem urzędnika i uczniem miejskiej szkoły handlowej. Uciekając, przewrócił się w łabinie, gdzie go żołnierz zranił bagnetem. Napastnicy pogubili czapki. Były to czapki uczniowskie ze szkoły realnej, ze szkoły Mittego i handlowej. Znaleziono także zgubioną perukę.

Ta sama banda napadła potem na szosie przejeżdżającą furmankę i zrabowała jadącemu izraelicie 1200 rubli.

Kronika wiedeńska.

— Od kilku dni ustaliła się w Wiedniu pogoda i po chłodnej temperaturze nastąpiły bardzo silne upały, które są tem przykrzejsze, że najlżejszy nawet wietrzyk nie przynosi ochłody. Rozpalone bruki i mury przez całą noc promieniują ciepłem, a skutkiem tego nawet wczesne poranki już mają duszną temperaturę. Wszystkie dworce przepełnione są mieszkańcami Wiednia, którzy bodaj na jeden dzień uciekają z miasta. Zwłaszcza panuje tłok na dworcu kolei Zachodniej, wiodącej do uroczej Salzkammergut. Wczoraj po południu termometr w parku miejskim wskazywał 30 ° C. w cieniu od strony północnej.

— Wiedeń rozpoczął pracę nad budową drugiego wodociągu na 180 kilometrów, z których na razie 20 jest w robocie. Całość ma być gotową w roku 1910. Jestto przedsiębiorstwo bardzo kosztowne — ale wobec rozwoju Wiednia konieczne. Preliminarz kosztów i dochodów przewidywanych ma być zresztą bardzo korzystny. — Sieć telefoniczna będzie również niebawem rozszerzoną. Powstać mają mianowicie 2 nowe centralne stacye, a koszt całego przedsiębiorstwa obliczono na 13·5 miliona koron. W sprawie tej jednak ma ostatni głos minister skarbu.

— Na arenie olimpijskiej w „Wenecyi" rozpoczęły się onegdaj zapasy znanych siłaczy. Cały oddział atletów wszedł na scenę, ażeby przedstawić się publiczności, a na czele postępował Omer Boullion. Powszechną uwagę zwracał na siebie murzyn, z wyspy Martyniki, Anglio, mężczyzna olbrzymiej budowy ciała.

Z humoru warszawskiego.

— Z czego się łaskawy pan utrzymuje?
— Ja?.. z Browninga!
— A wiele pan szanowny zarabia?
— Do 150 rubli dziennie!
— Ładny dochód. A czy pan dobrodziej pracuje w swoim własnym interesie?
— O nie, mój panie, wyłącznie tylko w cudzych interesach.

Park krakowski stał się w obecnej porze kanikularnych upałów jednem z najbardziej przez publiczność uczęszczanych miejsc. Zwłaszcza w porze wieczornej od dłuższego czasu coraz większe tłumy ściągają przedstawienia teatru Rozmaitości, które dzięki zabiegliwości zarządu przynoszą program coraz bardziej urozmaicony, w którego wykonaniu rzeczywiście pierwszorzędne siły biorą udział. — Atrakcyą ostatniego programu są niezwykle zajmujące wyścigi kolarskie na kole motorowem i zwykłem, urządzone bardzo pomysłowo w ten sposób, że popisujący się siedzą na maszynie, przymocowanej do dwóch walców, obracają kołami, zużytkowując ten sam zasób siły, co przy jeździe na przestrzeni płaskiej. Na połączonej z walcami tablicy wskazówki pokazują stan biegu, który publiczność kontroluje. Pozatem pierwszorzędnej wartości są produkcye dwóch braci gimnastyków, arfiastki p. Arpida i monachijskiego komika, rozśmieszającego publiczność swym pogodnym humorem.

Buffalo Bills „Wild West". W sobotę o godz. 4 minut 40 przybędzie pierwszy z trzech pociągów, przywożący trupę Buffalo Billa z Tarnowa, drugi zaś przyjeżdża o godz. 5 minut 15, trzeci i ostatni o godz. 6 min 25. Wszystkie wagony tych pociągów zbudowane są w Ameryce. Wszystkie te trzy pociągi razem mają długość 1 kilometra, składają się z 60 wagonów, każdy wagon ma długości 18 metrów. Pewna liczba tych wagonów urządzoną jest do spania, w nich też personal spoczywa. — Część wagonów służy dla transportu 465 koni, reszta zaś przewozi ogromne urządzenie i namioty Buffalo Billa na miejsce, gdzie dawane będą przedstawienia. Urządzenie składa się z kolosalnych namiotów z miejsc dla widzów, a wagonów, przeznaczonych na kasy dla sprzedaży biletów wstępu, dalej z ogromnej maszyny elektrycznej o sile 25.000 koni, która oświetla arenę w nocy tak jasno, że się wszystko widzi tak dokładnie i wyraźnie, jak w dzień. Pułkownik Cody (Buffalo Bill) objeżdża już od 20 lat cały świat cywilizowany, dając przedstawienia co do rozmiarów i wielkości takie same w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu i Berlinie, jak w najmniejszem miejscie.

Przedstawienia w Krakowie będą trwały tylko 2 dni od soboty 4 bm. do niedzieli 5 bm. Codziennie odbywać się będą po 2 widowiska, pierwsze o godz. 2 po południu, drugie zaś o godz. 8 wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się w sobotę o godz. 9 rano w księgarni Friedleina w Rynku, gdzie będzie można nabywać wszystkie miejsca, z wyjątkiem tych, po 2 korony, które sprzedawane będą tylko na placu wyścigowym, godzinę przed każdem przedstawieniem w czerwonych i niebieskich wagonach kasowych. Każdy bilet upoważnia do miejsca siedzącego, albowiem niema miejsc stojących.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 18 powieści Bolesławity p. t. „Nad Spreą".

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał profesorowi przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie Aleksandrowi Barwińskiemu tytuł radcy rządu z uwolnieniem od taksy.

Minister oświaty zamianował definitywnym powiatowym inspektorem szkolnym w IX klasie rangi dyrektora żeńskiej szkoły miejskiej w Nowym Sączu L. Barbackiego dla powiatu szkolnego Nowy Sącz; prowizorycznymi powiatowymi inspektorami szkolnymi w IX klasie rangi starszego nauczyciela w Dolinie F. Sokołowskiego dla okręgu szkolnego Kamionka Strumiłowa, st. nauczyciela w Tyśmienicy T. Toczyskiego dla pow. szk. Dolina i st. nauczyciela w Bóbrce T. Skałeckiego dla pow. szk. Zborów.

Zakopane. W sobotę 4 b. m. wygłosi tu p. Gustaw Baumfeld z Krakowa odczyt p. t: „Mieczysław Romanowski, poeta powstaniec". Odczyt odbędzie się w sali Biblioteki publicznej (ul. Zamoyskiego, Polanka).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Tamten".
W niedzielę po południu: „Kiliński"; wieczór: „Paweł i Gaweł".

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę: „Faust".
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana".
W poniedziałek: „Gejsza".
We wtorek: „Samson i Dalila".
We środę: „Posłaniec Nr 6666".
We czwartek: „Opowieści Hoffmana".
W piątek: „Cyganerya", opera Pucciniego
W sobotę: „Samson i Dalila".

Z kalendarza. W sobotę 4 sierpnia: Dominika wyzn.; w niedzielę 5 sierpnia: N. P. Maryi Śnieżnej i Oswalda; w poniedziałek 6 sierpnia: Przemienienie Pana Jezusa i Sykstusa II.

Wschód słońca 4 sierpnia o godzinie 4 minut 15, zachód o godz. 7 m. 17; długość dnia godzin 15 m. 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 sierpnia termometr doszedł od 13·1 do 28·6 C.; barometr opadał.

Dnia 3 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru 20·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 2 sierpnia: pogoda, upał; po południu częściowe zachmurzenie i dążność do tworzenia się burz.

Dział ekonomiczny.

× Nowa stacya kolejowa. W obrębie dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie otwartym został d. 1 sierpnia istniejący już przystanek „Zarwanica" na szlaku Kraków-Podwołoczyska, jako stacya, dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego z wykluczeniem zwierząt żywych i towarów eksplodujących.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3/8 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 152 sztuk, b) jałownika 59 sztuk, c) cieląt 216 sztuk, d) owiec i kóz 11 sztuk, e) nierogaciny 160 sztuk. Razem 633 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 72 do 78 kor., krowy po 66 do 70 kor., buhaje po 70 do 76 kor., cielęta po 56 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 80 do 102 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120 do 180 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po 16 do 20 kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 633 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego — sztuk, nierogaciny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 14·76 do 14·78, pszenica na kwiecień 1906 15·34 do 15·36; żyto na październik 12·40 do 12·42, żyto na kwiecień 1906 12·80 do 12·92; owies na październik 12·60 do 12·62; owies na kwiecień 1906 12·88 do 12·90; kukurydza na sierpień 12·52 do 12·54; kukurydza na wrzesień 12·78 do 12·80; kukurydza na maj 1906 10·80 do 10·82 rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 sierpnia.

Rocznica patryotyczna. W sali „Gwiazdy" odbył się onegdaj staraniem Towarzystwa polskiej młodzieży im. Kilińskiego uroczysty wieczór, poświęcony pamięci straconych we Lwowie męczenników narodowych, Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz pięciu członków rządu narodowego z r. 1863, powieszonych w Warszawie. Publiczność zapełniła szczelnie salę, przeważnie jawiły się panie. Przemówił prezes Tow. im. Kilińskiego p. Sosnński, potem kapela „Harmonii" odegrała kilka utworów narodowych. Bardzo pięknie deklamowała artystka dramatyczna p. Somperowa. Na zakończenie odegrali amatorowie patryotyczny obrazek: „Dziesiąty pawilon".

Nowy komendant korpusu hr. Karol Auersperg przybył do Lwowa. Dziś w południe przedstawili mu się naczelnicy władz wojskowych.

Echa awantur ruskich na uniwersytecie. Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe przeciw ruskim akademikom o znane brutalne zajścia na wszechnicy lwowskiej zostało wstrzymane i do rozprawy sądowej zupełnie nie dojdzie. Rusccy akademicy, opuszczając wówczas gmach uniwersytetu po awanturach, podali profesorom fałszywe nazwiska, polscy akademicy zaś, jakkolwiek widzieli podczas awantur znane fizyonomie kolegów-Rusinów, uważali za stosowne nie przyczyniać się do wykrycia sprawców awantur. Wobec tego nie ma kogo oskarżać.

Zjazd młynarzy. Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Koła Młynarzy" i zjazd młynarzy odbędzie się we Lwowie w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 rano w sali Izby handlowo-przemysłowej (plac Halicki l. 10).

Bunty w armii rosyjskiej.

Jeżeli wierzyć można doniesieniom rządowym, bunty w Sweaborgu, w Kronsztadzie, a także na krążowniku „Pamiat Azowa" zostały krwawo stłumione. Depesze ze źródeł rządowych usiłują zohydzić zbuntowane wojska, przypisując im komunistyczne zamiary, natomiast sławią wierność użytej przeciwko buntownikom piechoty. Czy zamiar rządu odstraszenia żołnierzy od buntów surowemi wyrokami odniesie skutek zamierzony, jest rzeczą aż nadto wątpliwą. Wobec wzmagania się prądu rewolucyjnego i niebywała łaskawość cara, którą okazuje gwardyi, nie odniesie zapewne skutku. Już dziś krążą wieści, że ostatnie wypadki są tylko preludyum do nowej groźniejszej jeszcze burzy.

(Telegr. „N. Reformy" z 3 sierpnia.)

Stan wojenny w Kronsztadzie.

Kronsztad. Nad Kronsztadem zawieszono stan wojenny. **Siedmiu zbuntowanych żołnierzy** kompanii minowej zostało **skazanych na śmierć** za zamordowanie oficerów.

Bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. Pet. Agencya tel. donosi o niepokojach w Kronsztadzie pod datą wczorajszą: Wczoraj wieczorem zbuntowali się żołnierze kompanii minowej, twierdzy i **zabili komendanta podpułkownika Aleksandrowa wraz z matką jego i siostrą,** oraz pomocnika komendanta, kapitana Proczyńskiego. — Zbuntowani pomaszerowali do baterii Luetke, gdzie pojmali komendanta kompanii saperów, oraz kilku oficerów, których zamknęli w wozowni. Saperzy przyłączyli się do zbuntowanych żołnierzy, wśród których znajdowało się kilku agitatorów, ubranych po cywilnemu, i zajęli pociąg kolei w twierdzy. — Zbuntowani udali się następnie na fort „Konstantyn", gdzie pełniący służbę artylerzyści nie chcieli się z nimi połączyć i odśrubowali zamki armat z wyjątkiem jednego. Zbuntowani, zająwszy fort, wywiesili czerwoną flagę i dali jeden strzał armatni. Niebawem otworzyła na zbuntowanych ogień artylerya gwardyi z **karabinów maszynowych i dział fortecznych,** na który ci z razu odpowiadali, wkrótce jednak powstało wśród nich zamieszanie. Część wskoczyła do wody, podczas gdy druga część starała się uciec na parowiec, który poczęto ścigać. O godz. 5 po południu zbuntowani **się poddali.** Wśród uwięzionych znajduje się 15 osób cywilnych. — Połączenie telegraficzne z Petersburgiem **od wczoraj przerwane. Z Kronsztadu depesze nie są ekspedyowane.**

Ziemi i wolności.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Kronsztadu: Bunt rozpoczął się dnia 1 sierpnia około północy. Pierwsze zbuntowały się dwie kompanie saperów i minierów, po nich 4 i 7 dywizya marynarki. Buntownicy **uderzyli najpierw na oficerów, z których część zabili, część pojmali,** wśród zabitych ma być pewien admirał. Opanowawszy fort „Konstanty", zbuntowani żołnierze wywiesili **czerwone chorągwie wśród okrzyków „Ziemi i wolności!"** Generał Adlersberg wyruszył natychmiast przeciwko nim na czele piechoty i artyleryi. — Około godz. 3 po południu zawrzała zacięta walka. Faktem jest, że artylerya forteczna Kronsztadu nie przyłączyła się do buntu. Miasto jest otoczone wojskiem, dostęp do wnętrza wzbroniony.

Peterhof w niebezpieczeństwie.

Petersburg. Rodzina carska w Peterhofie była wczoraj wieczorem w wielkiem niebezpieczeństwie, ponieważ opanowany przez buntowników w Kronsztadzie fort „Konstanty" położony jest naprzeciwko pałacu carskiego w Peterhofie, a kule z tego fortu mogą dosięgnąć pałacu. Krążyły już pogłoski o **ucieczce pary carskiej** i dworu, lecz pogłoski te się nie sprawdziły.

Walka trwa dalej?

Petersburg. Osoby, które przybyły tu drogą morską i przepływały koło Kronsztadu, opowiadają, iż dziś jeszcze **słyszeć było można w twierdzy huk dział i karabinów.**

Urzędowe kłamstwa.

Kronsztad. Specyalnie utworzony trybunał polowy zarządził **wiele egzekucyj.** Piechota była tak oburzoną na wojska zbuntowane, że z trudem tylko powstrzymano ją od wymordowania wszystkich buntowników. Jak dzienniki donoszą, rewolucyoniści w Kronsztadzie i Sveaborgu mieli zamiar wymordować wszystkie osoby lepiej sytuowane i proklamować komunistyczną republikę. Uwięziono także wiele osób cywilnych głównie żydów.

Wstęp do ogólnego buntu.

Berlin. Do „Vossische Ztg" donoszą z Kronsztadu: Powszechnie panuje mniemanie, że ostatnia rewolta była tylko wstępem **do wielkiego, ogólnego buntu załogi.** Przywódcy zbuntowanych oddziałów nie mieli już możności przeciągnąć na swoją stronę artyleryi fortecznej. Wśród żołnierzy tej artyleryi **również panuje silne wrzenie.**

W rezerwie dynamit.

Petersburg. Jak donoszą z Sweaborga, bunt rozpoczął się napadem na oficerów, z których **dużo zabito,** między innymi jednego kontradmirała, poczem wywiązały się niezmiernie zacięte walki. W mieście panuje ogromne zaniepokojenie, słychać bowiem, że **buntownicy przechowują ogromną ilość dynamitu.**

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Niepokoje w Sweaborgu ustały.

Walki w Helsingforsie.

Helsingfors. Biuro Ritzaua donosi: W starych koszarach Myeland **wybuchł wczoraj po południu bunt,** przyczem oddano tak salwy, jak i pojedyncze strzały. Kule częścią padały na ulicę. Rannych przewieziono do lazaretu wojskowego. Ze Sweaborga przywieziono **100 rannych.** Przywódca buntu **porucznik Kochanski miał się ze 150 ludźmi schronić na pokład parowca „Wyshel",** aby się poddać w. ks. Michałowi. **Podczas walk ulicznych w Helsingforsie zginęło 7 osób, a 7 odniosło rany.**

Czerwoni i błękitni.

Helsingfors. Socyalistyczna czerwona gwardya rozwija tu gorączkową czynność strejkowo-rewolucyjną, pomimo że jej dowódca kapitan Kock jest podobno aresztowany. Przeciwko zamiarom czerwonej gwardyi występuje niemniej ostro „gwardya błękitna".

Bunty na okrętach.

Rewel. (Telegram Pet. Ag. tel.) Wierna część załogi krążownika „Pamiat Azowa" uzyskała przewagę nad zbuntowanymi w chwili, gdy okręt znajdował się blisko wybrzeży koło Rewla. Wierna część załogi poprosiła władze o przysłanie piechoty. **150 zbuntowanych wysadzono na ląd i uwięziono.** Na krążowniku przybyło także trzech oficerów, których zbuntowani pojmali. Uwięziono jednego agitatora.

Petersburg. Krążą tu wieści, że nietylko na krążowniku „Pamiat Azowa", lecz także **na innych okrętach wojennych wybuchły bunty.** Na dotyczące zapytania w admiralicyi nie otrzymano ani potwierdzającej, ani przeczącej odpowiedzi.

Petersburg. Zbuntowani żołnierze krążownika „Pamiat Azowa" zostali w Rewlu rozbrojeni. Zbuntowani wysłali byli szalupę do Rewlu, która miała podburzyć garnizon. Łódź torpedowa stała przygotowaną do wysadzenia krążownika w powietrze, jednakże w międzyczasie wierna część załogi **wzięła górę nad zbuntowanymi i uwięziła ich.**

Podejrzana przeszkoda.

Petersburg. Z Rewla donoszą: W chwili gdy w. książę Aleksy Michajłowicz, komendant floty, miał odpłynąć na czele eskadry do Sweaborgu, wezwano go na ląd do syna, który podobno nagle zachorował.

Kaptowanie wojska.

Petersburg. Dziś do willi Aleksandrya wezwano przybyły do pełnienia służby w Peterhofie pułk finlandzki i baterye 1 brygady gwardyi. Po godzinie 3 wyszli car i carowa z dziećmi oraz w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz. Car wziął na ręce szefa Finlandczyków, następcę tronu i wraz z carową, w. księżniczkami i w. księciem przeszedł przed frontem Finlandczyków i artylerzystów. Po podanej herbacie para carska **fotografowała się w ogólnej grupie z pułkiem finlandzkim i z baterya.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Szumne wiadomości o powołaniu do gabinetu Stołypina żywiołów obywatelskich nie sprawdziły się dotąd i kto wie, czy to wszystko nie jest farsą, której reżyserem i to bardzo zręcznym jest Stołypin. Przedwczoraj donosiły telegramy, że nowy gabinet jest już skompletowany i potrzebuje tylko zatwierdzenia cara, — tymczasem dotąd rzecz ta, prawdziwa, czy zmyślona, znajduje się w zawieszeniu. Czyżby się car wahał? Może być — ale w takim razie Stołypin albo powinien przeprowadzić swoje zamiary, albo ustąpić. Jeżeli inaczej postępuje, widać, że gra starą komedyę biurokratyczną.

Za to o nowych zamiarach rządu donosi korespondent paryskiego „Gaulois", informacye zaś miał otrzymać od samego Stołypina. Wedle tych informacyj, Stołypin jest zdania, że przed otwarciem Dumy, mającej wprowadzić w wykonanie konstytucyę i nadać państwu nową postać, należy tak zmienić ustrój władz administracyjnych, aby zgadzały się z przedsiębranemi reformami. Spodziewa się on przed marcem tak dostosować administracyę do konstytucyi, aby Duma nie miała powodu przekraczać swoich atrybucyj (!) i domagać się ich rozszerzenia. Zastanie ona fakt dokonany. Minister zamierza głównie zająć się reformą sądownictwa, policyi, sprawą rolną i żydowską.

Co do żydów powiedział minister, że możnaby udział ich w rewolucyi do pewnego stopnia wytłomaczyć brakiem równouprawnienia. Przez nadanie tego równouprawnienia minister spodziewa się odciągnąć żydów od działalności rewolucyjnej.

Mamy widocznie nową komedyę, nową strawę do przeżuwania dla naiwnej publiczności Wobec tego nowa wiadomość o wydaniu amnestyi dla skazańców politycznych nie wielką budzi wiarę.

Kadeci rozwijają żywą działalność i odbywają w Petersburgu codzień posiedzenia. Kadeci, przybyli z prowincyi, twierdzą, że cisza obecna jest zwiastunem burzy. Dla autonomii Polski miał w łonie partyi kadetów powstać wrogi ruch z powodu postawy Koła polskiego wobec rosyjskiego ruchu wolnościowego. — P. Lednicki udaje się w tych dniach do Petersburga, ażeby przeciwdziałać tem prądowi.

W sprawie zamordowania Herzensteina donoszą z Petersburga, że mieszkańcy Teriokow głośno wymieniają nazwiska jego dwóch morderców. Jak się nazywają mordercy, depesza nie podaje.

Z Warszawy donosi telegram, że osławiony generał **Markgrafski,** pomocnik warszawskiego generał-gubernatora, **został zabity** w Otwocku gdzie przebywał na wilegiaturze. Markgrafski, jako pułkownik żandarmeryi, jest znaną w Krakowie figurą, przyjeżdżał tu bowiem na procesy polityczne.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 sierpnia.)

Sytuacya w Petersburgu.

Petersburg. Z powodu wypadków w Sweaborgu i Kronstadzie panuje tu **wielkie zaniepokojenie i wzburzenie umysłów.** Wiadomości z Kronsztadu brzmią zawsze jeszcze **alarmująco.** Huk armat słyszano tu bardzo wyraźnie.

Petersburg. Cały garnizon Petersburga jest skonsygnowany w koszarach. Po ulicach liczne patrole, w urzędach ministeryalnych ruch gorączkowy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Stacye finlandzkiej kolei między Wyborgiem a Petersburgiem obsadzone są przez wojsko, jak również całe wybrzeże morskie.

Londyn. W przeciwieństwie do innych wiadomości korespondent „Daily Mail" donosi, że ludność Petersburga jest już tak apatyczna na wszystko, że alarmujące wieści nie wywołują większego wrażenia. Natomiast w rządowych kołach panuje wielkie ożywienie. Istnieje podobno zamiar zmuszenia wojska do wierności przez nieubłaganą surowość. **Wszyscy ujęci z bronią w ręku buntownicy mają być rozstrzelani.**

Strajk generalny.

Petersburg. Nadchodzą tu niepokojące wieści **o szerzeniu się strajku generalnego w całem państwie.**

Pogrzeb Herzensteina.

Moskwa. Generał-gubernator Moskwy zezwolił na urządzenie uroczystego pogrzebu zamordowanego członka byłej Dumy Herzensteina.

Przygotowanie pogromów.

Sebastopol. Przygotowują tu jawnie **nowy pogrom żydowski.** Dotychczas rozrzucono około **pół miliona odezw, wzywających do mordowania żydów.** Odezwy te wydrukowane zostały w drukarni urzędowej gubernatora wojskowego. — Ludność ucieka z miasta.

Nie będzie przymusowej nauki.

Petersburg. Minister oświaty wniósł do rady ministrów projekt powszechnego nauczania. Zgodnie z tym projektem, nauka początkowa traci charakter przymusowy. Obowiązkowa nauka wprowadza się stopniowo zgodnie z danemi o liczbie uczniów i liczbie miejsc w szkołach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 sierpnia.

Pożar na wystawie.

Medyolan. O godzinie 4 wybuchł pożar na wystawie w pawilonie sztuki dekoracyjnej.

Medyolan. Pożar na wystawie został ugaszony. Spaliły się pawilony węgierskiej i włoskiej sztuki dekoracyjnej, oraz architektury włoskiej. Szkoda wynosi **4,000.000 lirów.**

Cholera w Madrycie.

Madryt. Wczoraj zaszło tu kilka wypadków cholery, które skończyły się śmiercią chorych. W mieście wielkie zaniepokojenie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 486·—. Akcye Bankvereinu 548·—. Akcye Bodencredit 1088·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 168·75. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5500 (5520). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 577·50. Akcye Rima Muranyi 571·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2745·—. Akcye Fabryki broni 582·—. Akcye Tureckie tytoniowe 405·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 555·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·70. Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·50. Marki 117·88. Ruble 250·—.

Cukier stały 19·50—19·60 (19·95—20·05). — Spirytus niezmieniony 40·00—40·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy niezmienionem przyjaznem usposobieniu pojedyncze papiery bankowe, lombardy i akcye węglowe wyższe. W końcu ogólny okrót spokojny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 3 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	250	—	251	—
Marki niemieckie	117	15	117	60
Franki papierowe	95	40	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	16
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	—	101	—
4% " " "	98	25	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% " " " "	98	60	99	50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	—	—	—
4% " " " " " " 41-letn.	99	—	—	—
4% " " " " " " 56-letn.	98	50	99	50
III. Obligacye i pożyczki.				
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	—	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	99	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	97	—	97	90
4½% " miasta Lwowa	99	60	—	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% " " " "	101	—	102	—
4% " kolejowe	98	80	99	80
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	88	—	92	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575	—	580	—
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	581	—	583	—
VI. Publiczne papiery długu.				
4 1/10% wspólna renta pap.	99	40	99	80
" " srebrna	99	80	99	70
4% renta koronowa austryacka	99	50	100	—
4% " " węgierska	94	75	95	25
4% renta austryacka w złocie	117	60	118	—

L. 2171/1906. 3314 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia robót około budynku łaźni przy c. k. Zarządzie salinarnym w Wieliczce bez wewnętrznego urządzenia przez jednego z koncesyonowanych budowniczych rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Koszta budowy obliczono na kwotę 73.000 koron.

Postanowienia dotyczące wnoszenia ofert i złożenia wadyum, ogólne i szczegółowe warunki i plany, można przejrzeć w czasie godzin urzędowych w podpisanym Zarządzie.

Należycie ostemplowane oferty mają być wniesione w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta N. N. na budowę łaźni w obrębie c. k. Saliny w Wieliczce". — Wewnątrz wadyum w kwocie .....". najpóźniej do 11 godziny przed południem **dnia 21-go sierpnia 1906 r.** do c. k. Zarządu salinarnego.

Otwarcie ofert, przy którem mogą być oferenci, nastąpi tegoż dnia o godzinie 1/2 12 w południe.

Wadyum w wysokości 5%, oferowanej kwoty ma być do oferty dołączone.

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Nadmienia się, że o wyniku tej rozprawy ofertowej rozstrzygać będzie c. k. krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie, i że tylko ci oferenci mogą być uwzględnieni, którzy wykażą w sposób wątpliwość wykluczający swą techniczną i finansową zdolność do wykonania tej budowy, następnie, że c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu przysługuje prawo dowolnego wyboru między ofertami lub też nieuwzględnienia żadnej z wniesionych ofert.

Łaźnia ma być w bieżącym roku doprowadzona pod dach tak, aby w zimie można ewentualnie wbudować wewnętrzne urządzenie.

C. k. Zarząd salinarny
Wieliczka, dnia 31 lipca 1906.

L. 3347. 3255 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wydzierżawienia prawa propinacyi i prawa poboru opłat gminnych w mieście Wieliczce wraz z Lednicą Dolną i Mierziączką, jakoteż i lodowni miejskiej na lat 4, t. j. od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1910, odbędzie się **dnia 30 sierpnia 1906** w godzinach urzedowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia sie czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi	28.000 K
b) z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków w obręb miasta	16.000 K
c) za dzierżawę lodowni miejskiej i prawo pobierania lodu ze stawu w parku Mickiewicza	200 K
Razem . .	44.200 K

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona zaopatrzona stemplem na 1 koronę winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi;

b) i z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków, a to z każdej gałęzi osobno, wpisana słownie i cyframi;

c) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce, lub w papierach publicznych wartościowych, według nominalnej wartości do oferty dołączone;

d) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane, i że się tymże w zupełności poddaje, jego własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

c) nareszcie jezeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty tylko według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przez Komisyę licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych.

Nadmienia się, że Wieliczka liczy 6293 mieszkańców, że odbywają się zjazdy do kopalni soli, na które przybywa kilkanaście tysięcy osób do Wieliczki, i że w lecie jest ruch ożywiony przez wycieczkowców.

Magistrat król. woln. górn. miasta
Wieliczka, dnia 20 lipca 1906.
Burmistrz:
Fr. Aywaś.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski